Nr. 280. Lwów — Niedziela dnia 6 Grudnia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie:
Biuro dzienników [illegible] we Lwowie
Pasaż [illegible] l. 9.
Ceny ogłoszeń
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h.

Dziś: św. Mikołaja | Amfilochiusza
Jutro: św. Ambrożego | Katarzyny

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 7 m. 41
Zachód „ „ 4 m. —

Długość dnia godzin 8 minut 19
Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Czesi a mowa prezesa Jaworskiego.

Irytuje się prasa młodoczeska z powodu czwartkowej mowy prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, potępiającej obstrukcyę, irytuje się jednak zupełnie niesłusznie. P. Jaworski w swojej mowie nie powiedział bowiem nic nowego, ani też nic takiego, coby było niezgodne z żądaniami kraju, powtórzył tylko to, co już kilkadziesiąt razy przy rozmaitych innych okazyach powiedział, a co powiedzieć miał wszelkie prawo na podstawie licznych manifestacyi zarówno Sejmu galicyjskiego jak i opinii kraju, tj., że Polacy uważają obstrukcyę za rzecz szkodliwą i niemoralną, że pragną utrzymania i uzdrowienia parlamentaryzmu w Austryi i dlatego popierać będą wszystkie usiłowania, zmierzające do jego uzdrowienia, a zwalczać będą obstrukcyę, która go tylko zniesławia i zabija. Takie samo oświadczenie złożyłby przedstawiciel Koła polskiego, gdyby tu szło nie o czeską, ale o niemiecką lub jakąkolwiek inną obstrukcyę, bo polityka Koła w tej kwestyi jest konsekwentną, taka sama dziś, jak przed sześciu laty, gdy maskarady obstrukcyjne poczęły dopiero wchodzić w modę.

Wykrzyk zaś radykała czeskiego Choca: „Słowianin nie powinien tak mówić“ — rzucony w chwili, gdy p. Jaworski w sposób nadzwyczaj plastyczny naszkicował bezmyślność obstrukcyi, zrobił takie wrażenie, jak gdyby ktoś swemu krewnemu lub przyjacielowi robił wymówkę za to, że go karci za jakiś brzydki postępek. Cóż bowiem właściwie powiedział p. Jaworski? Oto tylko to, że poprzednie posiedzenie, za które ludność zapłaciła przeszło 12.000 koron, zmarnowano w ten sposób, że połowę jego zajęło odczytywanie interpelacyi i wniosków, a drugą połowę obstrukcyjna mowa p. Baxy, wypowiedziana do pustych ławek, a przytem tak cicho, że choćby nawet kto chciał jej słuchać, to byłby nic nie usłyszał.

Dla czegoż Słowianin nie powinien takich rzeczy mówić? Takiej logiki my nie pojmujemy. Ani pokrewieństwo szczepowe, ani przyjaźń polityczna nie mogą wkładać na Polaków obowiązku należenia do takiej akcyi parlamentarnej, która wzięła sobie za cel uczynić z parlamentu austryackiego dom waryatów.

Wystąpienie p. Jaworskiego przeciw obstrukcyi nie oznacza jednak bynajmniej, jakoby Pol[illegible] sympatyzowali z dążeniem Czechów do zdobycia słusznie im należnych praw. Dążenia te zawsze i wszędzie znajdą w Kole polskiem jak najgorętsze poparcie, nie zgadzamy się jedynie na taktykę, za pomocą której mają postulaty czeskie być wywalczone. Politycy czescy chcą to osiągnąć przez podłożenie dynamitu pod główny filar konstytucyonalizmu, my zaś sądzimy, że jedynie właściwą drogą ku temu są koalicye stronnictw i legalna uczciwa walka parlamentarna. W takiej walce zawsze będą mieli Czesi Polaków po swojej stronie — ale w popisach obstrukcyjnych nigdy.

Zbytecznem byłoby dodawać, że niedorzeczną jest pogłoska, jakoby prezes klubu czeskiego p. Pacak miał zamiar odwołać się do narodu polskiego, czy aprobuje czwartkową mowę p. Jaworskiego, wypowiedzianą w Izbie poselskiej. P. Pacak jest zanadto rozumnym człowiekiem i zanadto wytrawnym politykiem, aby nie pojąć, że takie odwołanie się do „narodu“ — nie przyniosłoby najmniejszego pożytku sprawie czeskiej. Dlatego też całą tę pogłoskę o zamiarze p. Pacaka odwołania się do narodu polskiego uważamy jedynie za wybryk wybujałej fantazyi dziennikarskiej.

Wizyty parlamentów.

W ciągu niespełna dwóch miesięcy nastąpił gruntowny przewrót w stosunkach między Anglią a Francyą. Przedtem te dwa sąsiednie państwa, najbogatsze w Europie, pod względem komfortu najbardziej cywilizowane, a w umiejętności wywierania moralnego wpływu przodujące, zawsze miały sobie coś do zarzucenia i żyły we wzajemnej podejrzliwości, która nieraz przyjmowała ostre formy. Nagle wszystko to się zmieniło. Jakby na zamówienie, zapomniano po obu stronach kanału La Manche wzajemne urazy; król Edward złożył republice wizytę i był w Paryżu przyjęty z czołobitnością wcale nierepublikańską, wkrótce potem p. Loubet przybył do Anglii z rewizytą i był powitany jak monarcha, co Francuzom ogromnie się podobało, wreszcie zaczęły się układy o traktat wiecznego pokoju między temi państwami, o takie mianowicie postanowienie, że w przyszłości wszelkie między niemi nieporozumienia, wszelkie zatargi, grożące wojną, będą załatwiane polubownie, wyrokami trybunałów rozjemczych; a gdy te układy skończyły się podpisaniem takiego traktatu, wówczas wystąpiło na scenę zjawisko zupełnie nowe i naprawdę piękne: najpierw potężny „związek przemysłowców wielkobrytańskich“ przybył do Paryża w odwiedziny do francuskich przemysłowców, którzy w jakiś czas potem udali się do Londynu z rewizytą; do tego nader licznego i wpływowego grona przymknęli uczeni, pisarze, wybitni artyści i — co z politycznego stanowiska najważniejsze — przymknęli prawie wszyscy deputowani, senatorowie, członkowie wielu rad departamentalnych i miejskich, wreszcie ministrowie ze swym prezesem. Bez przesady można powiedzieć, że to Francya pojechała z wizytą do Anglii, bo pojechali wszyscy, którzy występują w jej imieniu, wszyscy, których czyny podnoszą ją w opinii, albo upośledzają. Odpowiednio też ich przyjmowano. A teraz nastąpiło z angielskiej strony odwzajemnienie się za te odwiedziny. Lordowie z izby panów, członkowie izby gmin, prezesowie stowarzyszeń, wybitni publicyści przybyli do Paryża 26 listopada, byli na dworcu powitani przez senat i izbę deputowanych, przez ministrów i radę miejską, przez publiczność, która jakby na jakieś wielkie święto ozdobiła swe domy. Bankietowano i wygłoszono mnóstwo mów o tem „święcie pokoju“. O tem wszystkiem donosiły telegramy tak dokładnie, że nic nie zostawało do wyjaśnienia.

Ale oto ten cały angielski parlament — obie jego izby postanowiły objechać Francyę rzemiennym dyszlem, być w Lugdunie, Marsylii, Bordeaux, Orleanie i wszędzie zaświadczyć przyjaźń dla francuskiego narodu, a radość, że z nim naród angielski będzie odtąd zawsze w stosunkach pokojowych. Na pożegnalnym bankiecie w Paryżu przemówił znany uczony, a były minister spraw zagranicznych senator Berthelot o przyszłym tryumfie idei wiecznego pokoju, o zastąpieniu wojen sądami polubownymi, o takiem uregulowaniu stosunków między państwami — później zaś i między narodami, — jak już uregulowano stosunki między prywatnemi osobami. Francya i Anglia, kraje, które zawsze niosły przed ludzkością płomienne pochodnie wielkich myśli, tym razem także były wierne swemu posłannictwu, albowiem pierwsze zawarły między sobą traktat o zastępowaniu rozpraw orężnych rozprawami przed trybunałem polubownym. Oby za tym przykładem jak najprędzej poszły Włochy, Holandya, Belgia, państwa skandynawskie i pirenejskie, a wówczas skończy się bismarkowski okres żelaza, państwa się zaczną rozbrajać. Na tę mowę p. Berthelot odpowiedział misternymi frazesami wybitny angielski filozof John Lubbock, który jako lord Avebury zasiada w Izbie panów. Między komplimentami, których Francuzom nie skąpił, przypomniał on także przepowiednię Micheleta, że „w wieku XX Francya ogłosi światu pokój“. W tym samym czasie, kiedy się ten bankiet odbywał, prezes angielskiego gabinetu lord Balfour wygłosił na zgromadzeniu klubowem mowę, w której rzekł, że Anglia musi znakomicie powiększyć swą zbrojność, choćby nawet miała przejść do obowiązkowej służby pod karabinem, a potem miał jeszcze czas wysłać do Paryża, na ów bankiet, depeszę o swej gorącej sympatyi dla Francyi i dla idei wiecznego pokoju, podtrzymywanego sądami polubownymi.

Ten szczegół jest charakterystyczny, bo świadczy o tem, że obok idealnej skłonności do wieczystego pokoju jest równie silna, jeżeli nie silniejsza realna dążność do coraz większej zbrojności.

A skoro są te dwa prądy, to jak trzeba rozumieć to, że stanął już między Anglią a Francyą traktat o załatwianiu wszelkich między niemi zatargów przez sądy polubowne, a rokowania o taki sam traktat między Włochami a Francyą już się zaczęły? Czy naprawdę w tych trzech państwach i w ich wzajemnych stosunkach zaczęła idea wiecznego pokoju przeważać nad ideą rozpraw orężnych? Trudno temu uwierzyć, trzeba raczej szukać innych powodów. Można naprzykład powiedzieć, że Francya jest już tak słaba, że nikomu przez myśl nie przechodzi podnosić przeciw niej oręża, jak nikt o tem nie myśli w stosunkach z Szwajcaryą; że więc sądy polubowne będą dla niej tylko honorową zasłoną jej słabości. Ale to jest pogląd zgryźliwych Prusaków. Sądzimy, że trafniej będzie rzecz tak wytłomaczyć: Francya nie chce wyciągać dla Rosyi kasztanów z ognia, a Włochy nie chcą ich wyciągać dla Niemiec, mogą być jednak do tego zmuszone na mocy istniejących sojuszów. Któż wie, ażali Anglia nie będzie wplątana w ciągle jeszcze możliwą wojnę Rosyi z Japonią i Chinami, a jeżeli będzie wplątana, to Francya na mocy traktatu z caratem musi mu pomagać. Któż wie, jaka przyszłość sprawy alzacko-lotaryńskiej, która nie jest obojętna dla Włoch, bo one należą do trójprzymierza. Jakże więc tym państwom zabezpieczyć się od obowiązku wyciągania kasztanów nie dla siebie, lecz dla swych sojuszników? Oto jest wyborny sposób, podany przez samą Rosyę na wniosek cara Mikołaja II, a uznany przez Niemcy, które podpisały protokół konferencyi haskiej, — sposób taki, że trzeba tylko zawrzeć traktat o załatwianiu zatargów przez sądy polubowne. Na rękę to dziś Francyi i Anglii, więc one z widocznym pośpiechem zawarły taki traktat; kiedyś może to być na rękę Francyi i Włochom, więc one bez pośpiechu naradzają się nad zawarciem takiegoż traktatu. Ale czy to ich wiąże na zawsze? Bynajmniej. Gdyby ze zmianą stosunków i żywotnych potrzeb nie upadały traktaty, toby ich w przeszłości nie było tak dużo. W gruncie rzeczy żaden traktat nie był żelaznem prawem dla przyszłości, lecz był tylko zaprotokołowaniem tego, co zrobiono, i przypieczętowaniem rzeczy na bieżącą chwilę. Jeżeli kiedyś Francya z Anglią zechcą stoczyć wojnę, to bez namysłu podrą swój traktat o wiecznym pokoju.

Tak tedy, jak sądzimy, wielki ceremoniał, którym Francya i Anglia święcą swój traktat, ma jedynie to znaczenie, iż one chcą wszystkim wrazić w pamięć to, że nikomu nie będą wyciągały z pieca gorących kasztanów.

Wniosek o powrót do chłosty.

Z powodu zajścia między oficerami pułku gwardyi królewskiej powstał mniej więcej przed rokiem gorący spór w Anglii o pożyteczności, czy też szkodliwości chłosty, jako kary za uchylenie się od dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków. W sporze tym wzięli udział uczeni, politycy, kapłani, wojskowi i po długich rozprawach w dziennikach i miesięcznikach ogromna większość oświadczyła się za zatrzymaniem chłosty, a to poprostu dlatego, że skoro chodzi o karę, to powinna być skuteczna, taką zaś jest cielesna; nadto nie można tu mówić o jakimś dyshonorze, bo z jakiegoż powodu grzbiet ma być bardziej honorowany od duszy, która podlega przecież karze więzienia; wreszcie trzeba być konsekwentnym, a zatem jeżeli wolno tak zepsuć ciało, że śmierć następuje, to dlaczegoż nie uchodzi zepsuć go znacznie lżej? Z tego widać, że Anglicy bez filozofowania załatwili się z tą sprawą chłopskim rozumem.

Teraz rząd duński poruszył tę sprawę z innego punktu widzenia. Za zgodą całego gabinetu wniósł do parlamentu minister sprawiedliwości p. Alberti nowelę do ustawy karnej, zawierającą postanowienie, że za czyny, świadczące o braku godności osobistej, sędzia może karać plagami od jednego do 27-miu uderzeń. W motywach tego wniosku powiedziano, że „pewne doktryny“ (niezawodnie socyalistyczna i anarchiczna) ogromnie pogrubiły etykę szerokich warstw ludności. Niesumienne spełnianie przyjętych na się obowiązków z wybitną chęcią zaszkodzenia tem bliźniemu stało się nie wyjątkiem godnym potępienia, ale pochwalaną regułą. Oszczerstwa i zniesławiania fabrykowane są podług przepisów, ułożonych przez specyalistów w tym kierunku. Kradzież i grubijaństwo nie zawstydzają. „Nie da się zaprzeczyć — głosi rządowy memoryał — że to, co niedawno jeszcze uważano za typ znikający: człowiek-zwierzę, staje się dziś typem coraz liczniejszym“. Dla takich istot nie zawiera kodeks żadnych rzeczywistych kar, żadnych środków poprawczych. Areszt jest dla nich wypoczynkiem na wikcie państwowym. Zasiadanie na ławie podsądnych, będące dla ludzi z poczuciem osobistej godności upokorzeniem i nieraz dojmującą karą, traktują takie istoty jako swój benefis, więc też zachowują się podczas rozprawy jakby jacyś bohaterowie, ława podsądnych jest dla nich progiem do znaczenia w ich sferze, a że oprócz tej sfery żadnej innej nie szanują takie znieprawione jednostki, przeto dopuszczają się przestępstw dla zdobycia ostróg rycerstwa w swem bractwie. Nie zostaje tedy nic innego, jak karać ich chłostą za wszelkie czyny brutalnego znieważania bliźnich i gwałcenia ich uczciwej woli. Jedynie chłosta może ich boleć, a więc powstrzymywać od przestępstw.

Dalej memoryał rządowy tłomaczy, dlaczego nowela postanawia, iż najwięcej wolno dać 27 uderzeń giętką trzciną. Oto, wedle zdania lekarzy, taka liczba uderzeń nie może wywołać nerwowego rozstroju. Karać chłostą można będzie tylko takich przestępców, którzy już skończyli 15 lat życia, a nie zaczęli jeszcze 56-go roku.

Przeciw tej noweli wystąpiło stronnictwo liberalne, za nią zaś przemawia obóz chłopski; ale rozprawa jeszcze się nie zaczęła.

Rada państwa.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 5 grudnia.

Między odczytanemi wczoraj interpelacyami znajdują się interpelacya p. Bojki w sprawie wymiaru podatku gruntowego niejakiemu Janowi Kucowi w Krysowicach, i p. Krempy, w sprawie zaprowadzenia nowego pociągu osobowego na linii kolejowej Dembica-Przeworsk. P. Pernerstorfer w interpelacyi swej wskazuje, że sejmu dolno austryackiego w przeciwieństwie do wszystkich innych sejmów nie zamknięto, lecz odroczono, a to dla przypodobania się stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu, aby nietykalność poselska przedłużona była po za sesyę sejmową. Interpelant zapytuje prezydenta ministrów, jak usprawiedliwi to stanowisko rządu i czy zamknie natychmiast sesyę sejmu dolnej Austryi.

Po odczytaniu wszystkich interpelacyi i wniosków oddano kartki głosowania z propozycyą terna na zastępcę członka trybunału państwowego (Reichsgericht), poczem przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym o przedłożeniu rządowem, podwyższającem z 15 na 20 milionów koron kredyt zapomogowy dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Po referencie Lemischu zabrał głos poseł Fressl i wniósł, aby z zapasów kasowych przekazano 20 mil. kor. na zapomogi. Przemawiało następnie kilku mowców, przedstawiając rozmiary klęsk w poszczególnych krajach, poczem dyskusyę zamknięto. Generalny mowca pro p. Eugeniusz Abrahamowicz przedstawił ogrom szkód, wyrządzonych przez powodzie w Galicyi zachodniej, gdzie sięgają one ponad 100 milionów kor. Cóż wobec tego znaczy 3,600.000 kor. przeznaczone dla Galicyi? Nie są w stanie nawet uratować egzystencyi powodzian. (Potakiwania Polaków). Dalsze zasiłki ze strony państwa są niezbędne, jeżeli po prostu istnienie tych ludzi niema być zagrożonem. Mowca domaga się ulg podatkowych, zniżenia taryf kolejowych poniżej zwykłej zniżki zapomogowej, dalej robót publicznych celem umożliwienia ludności dorobku ponownego, a więc budowy dróg, kolei i innych robót publicznych, które jednakże natychmiast podjąć należy.

Dalej mówca wspomniał o pożarach: Złoczowa, Monasterzysk i Mikuliczyna, domagając się, aby z dóbr państwowych dostarczano pogorzelcom drzewa po niskich cenach. Drzewo z domen oddano handlarzom, od których nie można wymagać filantropii, ale można jej wymagać od państwa. Tymczasem lwowska dyrekcya domen robi jak największe trudności wyznaczyła pogorzelcom niedostępne części lasów i domaga się, aby każdy z nich zgłaszał się osobiście, aby broń Boże jaki kawałeczek drzewa nie dostał się w ręce „niepowołane“. Mówca raz jeszcze kładł nacisk na konieczność szybkiej akcyi ze strony rządu. (Oklaski).

Wnioski referenta wraz ze wszystkiemi rezolucyami, postawionemi w ciągu dyskusyi, przyjęto i posiedzenie przerwano. Następne we środę.

P. Luksch wniósł, aby na punkcie 1-szym porządku dziennego postawiono ustawę o zakazie rejonowania buraków. P. Schücker wniósł, aby ustawę o auskultantach postawić na porządku dziennym jako punkt ostatni. Oba te wnioski uchwalono.

P. Schraffel wniósł, aby wobec zastoju we wszelkich pracach parlamentu postawić na porządku dziennym sprawę zmiany regulaminu. Wniosek ten wśród ironicznych oklasków Czechów uchwalono.

Pp. dr. Byk, dr. Grek i towarzysze, imieniem Koła polskiego wnieśli interpelacyę w sprawie Roberta Stillera, który zasądzony za szpiegostwo wojskowe, przy rewizyi procesu został uznany niewinnym. Stiller zażądał wypłacenia pensyi za czas, który przepędził niewinnie w więzieniu, tymczasem minister·

4)

Z pamiętników jenerała Weyssenhoffa.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem horyzont chmurzył się coraz bardziej, smutna niepewność snuła się po wszystkich głowach. Nakoniec 1-go grudnia wpadł do mnie w nocy oficer z 3-go pułku ułanów z listem od pułkownika Korytowskiego, donoszącym, że powstanie już wybuchło w Warszawie, że Wielki Książę był napadnięty w mieszkaniu swojem w Belwederze przez podoficerów ze szkoły podchorążych i kilku uczniów uniwersytetu, że ledwo się sam uratował ucieczką do stajen jazdy gwardyjskiej, że generał Żandr w tym napadzie zginął, wiceprezes Lubowidzki śmiertelnie ranny. Nazajutrz obszerniejsze wiadomości doniosły nam, że na ulicach pozabijani zostali generałowie nasi: Stanisław Potocki, generał piechoty, Hauke, generał artyleryi, Blumer, Trębicki, Siemiątkowski, Nowicki, generałowie brygad, — jedni dla podejrzenia o przychylność dla Wielkiego Księcia, drudzy, że wściekłość tłumu słowy uśmierzyć chcieli, wszyscy za to, że bez namysłu przysiąg i obowiązków nie zrzekli się. Na drugi dzień Wielki Książę cofnął się z gwardyami do Mokotowa i do Wrześni.

Warszawa wrzała tłumnie bez wodza, ani przewodnika; wybierano i zmieniano naczelników, na koniec zgodzono się na wybór generała Chłopickiego na naczelnego wodza. Ten się opierał całemi siłami, nie chcąc przyjąć tego obowiązku, ale gwałtom i groźbom uledz był zmuszony. Uległ wprawdzie, ale w duszy został największym przeciwnikiem powstania. Uformowano rząd tymczasowy bez władzy i zamiaru. Ks. Adam Czartoryski, Władysław Ostrowski, Julian Niemcewicz, kasztelan Kochanowski i kilku innych, składali ten nominalny rząd. Sesye jego były burzliwe i krzykliwe, ale w tem osoby rządowe najmniej miały głosu. Pan Lelewel, pierwszy podszczuwacz powstania, przypuszczony do składu rządu, był w nim zupełnie niemy, a utworzywszy klub patryotyczny, na sesyach onego nie bywał. Przyczyniwszy się najwięcej do nieszczęsnego zaburzenia, postrzegł dopiero, kiedy się stało, niezdolność swoją, brak odwagi, charakteru i rady, a zrzuciwszy cały chaos na głowy drugich, przypatrywał się krwawej niedoli. Dzień pierwszy łatwo urządzić, ale następujący powinien być przewidziany, a tembardziej po nim idące. Wszyscy ci, którzy podszczuwali młodzież do tego powstania, zwodząc ją baśniami już o powstaniu gotowem w całych Niemczech, już o pomocach francuskich, angielskich, tureckich nawet — słowem o porozumieniu się ze wszystkimi narodami, łatwo mówię, wzniecili ogień, gdyż młodzież nasza ogólnie już tylko polityczną zajęta myślą, nie rozbierając wieści, które z nich były fałszywe, szydercze nawet — z niecierpliwością gorącej krwi rzuciła się w tę otchłań z najczystszem poświęceniem i męstwem, godnem podziwu. Ci zaś, którzy ją tam wtrącili, postrzegłszy nazajutrz, że nic wcześnie nie przewidzieli, że kraj bez rządu, wojsko bez wodza, miasto bez władzy, ani porządku, że żadnego planu dalszego działania nie ułożyli wśród strachu i nieszczęsnego zawieszenia dalszych kroków, wybrali rząd tymczasowy jaki taki, a zastraszeni krzykiem zapaleńców, wezwali niektórych z nich d uczestnictwa w rządzie; stąd zamieszanie, sprzeczność zdań i nieczynność rządu. Rozkazy na prowincye imieniem Mikołaja, jako króla naszego, przeciwko któremu podniesiono rokosz, wybranie gwałtem niechętnego wodza dla wojska; nakoniec przerażenie i myśl traktowania z wypędzonym Wielkim Księciem Konstantym i cesarzem Mikołajem! Któżby przewidział ten tak nikczemny i bezrozumny pomysł?

Tymczasem Wielki Książę stał spokojnie ze swojemi gwardyami, bez opatrzenia, ani amunicyi, bez ubrania nawet kompletnego, o milę od Warszawy, a w skutku kilkudniowych traktowań otrzymał wolność maszerowania za Bug z wojskiem swojem, artyleryą i zapasami, jakie mógł mieć, — mówią nawet, że z jeńcami politycznymi, jakich miał czas porwać z więzienia. Wódz naczelny, generał Chłopicki, wydał natychmiast rozkazy do wojska, aby się jak najśpieszniej usuwało z tej drogi, którą Wielki Książę do Buga miał maszerować, w celu, aby mu ułatwić wyjście.

Drżący rząd przed niebezpieczeństwy zewnętrznemi i wewnętrznemi, nominuje tegoż generała Chłopickiego dyktatorem i władzę aktualną składa w jego ręce. Odpierający wszystko dyktator, dla zagmatwania bardziej rzeczy i zwalenia na kogoś odpowiedzialności, zwołuje sejm, który obiera marszałkiem swoim Władysława Ostrowskiego, szefa szwadronu niegdyś w naszej artyleryi. Ten marszałek nie widzi odtąd, jak tylko wysokie swoje dostojeństwo i mniemany wpływ zbawienny, który wywrzeć miała powaga ciała prawodawczego na dalszy postęp powstania. Wysłano deputacyę do cesarza do Petersburga — księcia Lubeckiego i hr. Jana Jezierskiego z jakiemiś propozycyami. Odpowiedź była, jaką rozsądni wszyscy przewidzieli: „Złożyć broń i zdać się na łaskę“. Obietnice jakieś, które cesarz nawiasowo ustnie wymówił, gdyby dalszego oporu zaprzestano, nie były zabezpieczające, owszem — wszelkiej nadziei pozbawiały. Lubecki został już odtąd w Petersburgu, a Jezierski wrócił i śmiało przedstawił sejmowi słowa cesarza. Jedni byli tem przerażeni, zaślepieni zaś i ci, co sobie wiele obiecywali, przyjęli głos Jezierskiego z szyderstwem i groźbami. Izba nie miała żadnej powagi, gdyż krzyki galeryi narzucały strwożonej swoje zdania. Mówią, iż byli tacy, którzy bronią grozili posłom, chcącym rozsądne uwagi robić. I w rzeczy samej w takiej już był naród ostateczności, że i mądrość, i rozsądek na nic się nie zdały, zostało tylko jedynie — z rozpaczą walczyć i umrzeć.

Wśród tego wszakże wojska stały spokojnie, lub też w kraju, z którego nieprzyjaciel ustąpił, niepotrzebne marsze robiły. Sejm bawił się błahym gwarem, nic energicznego nie przedsiębiorąc. Przybyli z ponad Dniepru kłócili się o pierwszeństwo miejsc w ławkach. Sejm rozstrzygał te spory. Emisaryusze z klubów warszawskich, udając się do podporuczników i podoficerów, burzyli porządek w wojsku, zewsząd tłumnie wołano, aby maszerować z miejsca, nie wiedząc dokąd.

Ja czekałem rozkazu jakiegoś dla mojej dywizyi, rozłożonej w Lubelskiem i Podlaskiem, przekonany, że bez zwłoki ruszymy ku Bugowi, mojemi stanowiskami bardzo zbliżony do tej granicy. Ale przebóg! — rozkazano mi iść do Warszawy. W drodze odebrałem rozkaz zwrócenia się ku Siedlcom i rozłożenia się tam i w okolicach. Brygada 1-sza pod dowództwem jenerała Suchorzewskiego, odebrała wprost od dyktatora rozkaz udania się do Węgrowa i okolic. W tem urządzeniu z rozpaczą widziałem myśl dyktatora nadania dalszemu działaniu postaci obronnej — postaci tylko, gdyż rozkaz zakładania ogromnych magazynów w Łomży inaczej tłomaczyć należało. Po tak zuchwale dokonanem powstaniu, któżby pomyślał, że cała energia 29 listopada spełznie na niestornych krzykach i trwożliwem oglądaniu się. Wielkiego Księcia wypuszczono z 5 do 6 tysiącami najlepszego wojska, 40 armatami itd. Za Bugiem dano się zbierać i urządzać wojska, które niezwłocznem naszem wkroczeniem do Litwy mogło być rozproszone. Nastąpiłyby potem walki z pojedyńczymi oddziałami nieprzyjacielskimi, w którychby wolno sobie obiecywać pomyślność, działając z wojskiem tak wyćwiczonem i tak mężnem, jak było nasze. Duch prowincyi nie małąby nam był pomocą. Przekonany jestem, że nie zaślepienie pozbawiło nas tych wszystkich korzyści, ale obawa o nieład wewnętrzny i myśl starannie tajona o wkroczeniu Prusaków i Austryaków, a kraj z wojska obnażony. O tem trzeba było wcześniej pomyśleć, nikomu bowiem tajnem być nie mogło, że te mocarstwa nie dadzą się rozwijać zasadom demagogicznym u nas, zwłaszcza, gdy niejakie symptomata onych u siebie dostrzegały.

Wśród tej, największą klęskę zapowiadającej, nieczynności, dyktator, przekonany, że już mu się nie uda zamiar uśmierzenia powstania przez rokowania z Rosyanami, złożył dyktaturę i naczelne dowództwo wojska. Wszelkie usiłowania rządu i sejmu nie zdołały go odwieść od tego postanowienia. Uradzono przeto nominować mnie następcą jego i z tem uwiadomieniem przysłał do mnie marszałek sejmowy, pan Ostrowski, list, adresowany już do naczelnego wodza. Ja, niewzywany dotąd do żadnej rady, widząc rzecz zupełnie zgubioną i nie upatrując żadnego sposobu ratowania onej, odmówiłem tej nominacyi, pozostawiając sobie działanie wierne w stopniu moim i dzielenie losu dywizyi mojej aż do końca. Odebrawszy moją odpowiedź, sejm ogłosił ks. Michała Radziwiłła naczelnym wodzem. Długo opierający się książę, był nakoniec naleganiem rządu i sejmu zmuszony do przyjęcia, lubo wiedział, jaki koniec wziąć musi ta burza. Po mnie zaś przysłano adjutanta, Leona Rzewuskiego, abym się stawił w Warszawie.

(Dokończenie nastąpi).

stwo wojny, reskryptem z dnia 19-go lutego 1903 r. pozbawiło go zupełnie gaży, powołując się na § 15 wojskowych przepisów dyscyplinarnych, mówiący o śledztwie dyscyplinarnem. Tymczasem, jak donoszą dzienniki, Stiller nigdy nie był zawiadomiony o wdrożeniu przeciw niemu śledztwa dyscyplinarnego i nigdy nie dano mu możności obrony przed zarzutami. Zachodzi więc obawa, że minister wojny powołał się na śledztwo, które wcale nie istniało. Jeżeli doniesienie to dzienników jest prawdziwe, to wygląda to tak, jak gdyby ministerstwo wojny podejrzywało niewinność Stillera co do kradzieży aktów wojskowych.

To przypuszczenie musi właśnie wywołać zaniepokojenie wobec faktu, że Stiller został uwolniony prawomocnym wyrokiem. Byłoby to bowiem nietylko ignorowanie władz sądowych, ale też zachwianie zasadami konstytucyjnemi, wedle których jedynie sądy są uprawnione do ostatecznego rozstrzygnięcia o winie lub niewinności. Interpelanci przeto zapytują, czy i o ile przedstawienie rzeczy ze strony dzienników zgadza się z rzeczywistym stanem co do reskryptu ministeryalnego z dnia 19 lutego 1903 r., powołującego się na § 15 wojskowych przepisów dyscyplinarnych?

Wiedeń 5 grudnia. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się 12 bm.

Wiedeń 5 grudnia. *Konservative Correspondenz*, określając stanowisko czeskiej szlachty feudalnej do wniosku p. Dworzaka o zniesienie §. 14, powiada, że klub ubolewa, iż ten właśnie wniosek postawiono w tej niewłaściwej formie, dalej wyraża zapatrywanie, że zniesienie §. 14 możliwemby było jedynie przy równoczesnej zmianie regulaminu izbowego. Konserwatywna czeska szlachta uważa, że administracya wewnętrzna w czasie trwania obstrukcyi nie może być w inny sposób załatwianą, jak zapomocą §. 14, z tego też powodu będzie głosowała przeciw jego zniesieniu, wyrażając jednocześnie przekonanie, że zawarcie traktatów handlowych z obcemi państwami przy pomocy tego paragrafu jest niedopuszczalne.

Mały feljeton.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

(Z podań ludowych).

Przed półtora tysiącem lat żył w odległej górskiej krainie olbrzym, imieniem Mykoła, posiadający niesłychaną moc i siłę, do tego stopnia, że idąc na polowanie, walczył sam jeden z najdzikszemi zwierzętami, potykał się z lwem i z tygrysem i nie było wypadku, aby ich nie pokonał.

Widząc się silniejszym od innych ludzi, poprzysiągł ukorzyć się jedynie przed istotą najpotężniejszą, jej tylko służyć i jej tylko słuchać. Dowiedział się on, że pewien król w tych stronach słynął z wielkiego rozumu, silnej woli i niezmiernego bogactwa; że wszystko przed nim drżało i na twarz padało,— a nieprzyjaciel nie poważył się nigdy najeżdżać jego państwa, gdyż byłby w proch zgnieciony.

Do takiego to potężnego władcy postanowił udać się Mykoła.

Rad przyjął go ów możny król i zaczął się nim posługiwać zarówno w czasie pokoju, jak i w wojnie z sąsiadami.

W owych czasach mniej było ludzi na świecie niż dzisiaj, mniej uprawnego pola, i większa część ziemi zarastała olbrzymiemi lasami. Najtrudniej zaś lasy karczować, jałowe pola uprawiać i gościńce w bezdrożach wybijać. Wszystkie te jednak prace z ochotą przyjmował ów olbrzym, gdyż gardził każdą lżejszą robotą, a tylko takiej się podejmował, przy której mógł okazać moc swoją i siłę.

Rad też był niezmiernie, że mu król tak wielkie prace zadał i gotów był za to służyć mu do śmierci. Co mu kazano to robił: rzeki odwracał od koryt, olbrzymie skały usuwał z drogi, stuletnie dęby wyrywał z korzeniami i dokazywał takich rzeczy, że samego króla, acz także niepomiernego siłacza, w zdumienie wprawiał.

Bywało, rzeka nieraz wyleje, i z dalekich stron dążą do stolicy konni posłańcy, ostrzegając, żeby się ludzie co prędzej wynosili, bo powódź straszna nadchodzi. Tego było dość Mykole. Poszedł nad rzekę i gdzie tylko widział niskie brzegi, sypał groble, i koryta rzeki regulował, a tak powódź przeszła bez szkody ludziom. Błogosławili go też ludzie za to, i chwalili bez miary, ale Mykoła mówił, że to dla niego fraszka, i że on by się jeszcze cięższych podjął robót i przyjąłby służbę u mocniejszego jeszcze pana, gdyby go tylko znalazł.

Razu pewnego, gdy był na rozmowie z królem i przekładał mu, że sam bez wojska pojmie sąsiedniego króla w niewolę i w łańcuchach go przyprowadzi, król zadumany, odrzekł ponuro:

— E, próżna mozoła, z nim i sam dyabeł nie poradzi.

— A któż to jest ten dyabeł? — zapytał Mykoła.

Jest to potężny władca piekieł, i jego mocy nic na świecie oprzeć się nie zdoła.

— Ha, kiedy tak—odrzekł Mykoła— to bywaj zdrów królu. Poprzysiągłem sobie służyć najpotężniejszemu mocarzowi na ziemi, a skoro teraz z ust twoich słyszę, że dyabeł jest mocniejszy od ciebie, to nie mam tu nic więcej do roboty.

I poszedł szukać dyabła.

Jak wiecie, długo go szukać nie trzeba. Stoi on zawsze przy człowieku, kusi go do złego i czyha na biedną i słabą duszę, aby ją w szpony swoje pochwycić. Jest wprawdzie skuteczna od niego obrona w znaku Krzyża świętego, ale o niej Mykoła wiedzieć nie mógł, gdyż był podówczas jeszcze poganinem.

Wkrótce też spotkał się on z dyabłem.

Jestem ten, którego szukasz—rzekł szatan. Wejdź do mnie w służbę, a cały świat pod swoją władzę zagarniemy.

Zgoda! — wykrzyknął uradowany Mykoła, rozkazuj tylko, a wszystko wykonam.

I poszedł z dyabłem, pod którego stopami ziemia jęczała; gdzie zionął, tam wszczynały się pożary, gdzie dmuchnął, tam lasy się waliły.

Widział tedy Mykoła, że nie lada łepaka ma za pana i słuchał go, jak niewolnik, i wykonywał z uległością wszystkie jego rozkazy i polecenia.

Bóg jeden wie, ile biedny Mykoła, sam o tem nie wiedzą, nabroił złego, ilu ludziom krzywdy wyrządził, ile dusz sprowadził na drogę niecnoty i występku.

Ażci jednego dnia, idąc gościńcem, szatan zatrzymał się na widok pagórka, na którym jakieś drzewo z poprzecznemi ramionami stało; potem szybko się odwrócił, zatrząsł się jak w febrze i zgrzytającą zębami, obszedł zdala pagórek.

— Po co tak daleko chodzić? — zagadnął szatana Mykoła. — Przez ten wzgórek droga przecież bliższa; chodźmy tędy.

— Nie pójdę za nic w świecie! — zawołał przerażony szatan — czy nie widzisz tego drzewa na wierzchołku?

— No i cóż z tego? Czyżby cię widok jego tak przerażał?

— Tak, bo to drzewo to krzyż — rzekł szatan ze wstrętem. — A na tym krzyżu cierpiał Chrystus, ten sam, co potem samo piekło pokonał.

— A, kiedy tak, to bywaj zdrów mości dyable! Pójdę ja szukać Chrystusa, skoro on jest tak potężny, że nawet moc dyabelską zwyciężył.

I odwróciwszy się, poszedł, nie zważając na szatana, który krzyczał za nim i wołał, żeby się wrócił.

Mykoła długo się błąkał, szukając Chrystusa Pana, wzywając Jego imienia; szedł przez góry i doliny, przez lasy i puszcze, przebywał rzeki i morskie zatoki, rozpytując po drodze, gdzie mieszka Ten, którego imię jest Chrystus, który jest synem Boga, panem świata i pogromcą szatana. Ale podówczas większa część ludzi była jeszcze poganami i nikt mu na to odpowiedzieć nie mógł.

Zniechęcony i zrozpaczony, szedł on pewnego razu brzegiem szerokiej rzeki, która płynęła przez las gęsty i rozległy, i przybył do samotnej chatki, stojącej w głębi lasu. W chatce tej mieszkał pustelnik, ale go w domu nie było, bo wyszedł właśnie na pagórek do krzyża odmówić wieczorne modlitwy. Skoro go spostrzegł oglądający się na wszystkie strony Mykoła, przystąpił do niego uradowany i rzekł:

— Mój dobry staruszku, widzę, że klęczysz pod takiem drzewem, jakiego przeląkł się nawet szatan. Czybyś mi nie mógł powiedzieć, gdzie mieszka Chrystus, gdyż chciałbym wejść w służbę tego potężnego mocarza.

— Synu mój — rzekł, powstając z klęczek pustelnik — w służbę Chrystusa możesz wejść zaraz; pość, módl się i pracuj.

— Ależ starcze — zawołał śmiejąc się Mykoła — ja modlić się nie umiem, a co do postów, to jak zjem całego wołu na dzień, to mi się zdaje, żem nic nie jadł. Patrz na mój wzrost, na moją siłę i sam osądź, czy ja mogę pościć?

— A więc służ Chrystusowi pracą i dobrymi uczynkami. On i tę przyjmie ofiarę i policzy cię w poczet sług swoich. Patrz, oto jest bystra i szeroka rzeka, a mostu na niej nie ma. Częstokroć biedni podróżni, wycieńczeni i znużeni, stoją nad nią, a nie mogąc jej przebyć, muszą dalekiego brodu szukać, lub gdy mniej baczni sądzą, że ją przepłyną, często w jej nurtach śmierć znajdują. Bierz ich na ramiona i przenoś w imię Chrystusa na brzeg przeciwny, a czyniąc to, będziesz służył Zbawicielowi i zyskasz sobie Jego miłość i błogosławieństwo.

Mykoła usłuchał.

Odtąd przenosił on podróżujących przez rzekę, a jeśli który chciał go obdarzyć wynagrodzeniem, nie przyjmował, lecz mówił: „Bracie, módl się za mnie do Boga, bo ja się modlić nie umiem i niech mi Bóg tę służbę dla niego policzy za dobry uczynek".

Upłynęło lat wiele. Mykoła stał się dojrzałym człowiekiem, następnie zestarzał się, włosy i broda zbielały mu zupełnie, ale sił mu nie ubywało, czuł się rzeźki i silny jak w chwili pierwszych lat młodzieńczych.

Codziennie zasyłał on jedyną prośbę do Boga, by mógł być jak najdłużej użytecznym swoim bliźnim.

Pewnego jesiennego wieczoru, gdy deszcz lał jak z cebra i dął wicher szalony, ujrzał olbrzym maleńkie dziecię, drżące od zimna i wskroś przemokłe, które kilka razy zapuszczało się na brzeg rzeki, jakby ją chciało przebyć. Zdjęty litością, przystąpił do dziecka i ująwszy łagodnie na swoje barki, ofiarował się przenieść je na drugą stronę. Ale zaledwie stanął na środku rzeki, uczuł, że ramiona jego pochylają się pod niezwykłym dla nich ciężarem, a nogi gną się w kolanach.

Po raz pierwszy uczuwszy swą niemoc, obrócił przerażone oczy na dziecko i z trwogą zawołał:

— Dziecino! ty cięższy jak świat cały!

— Bo też ja świat ten stworzyłem — odparło dziecię — bo dźwigam na swoich ramionach wszystkie smutki i cierpienia świata, wszystką nędzę i wszystkie bogactwa, wszystką radość i strapienia, wszystkie zawody i wszyskie łzy serdeczne...

....W tej chwili burza ucichła, niebo się rozpogodziło, niezwykła jasność zabłysła nad głową dziecięcia, które uśmiechając się łagodnie, mówiło dalej:

— Jestem Chrystus, którego szukasz, Mykoła, i któremu służysz od tylu lat poczciwie. Ja cię chrzczę w imię Ojca, Syna i Ducha świętego, idź w świat i służ mi wiernie, jak dotąd służyłeś.

I poszedł Mykoła, — poszedł z krzyżem w ręku, nauczał nieświadomych, ratował nędzarzy, pocieszał strapionych, a zostawszy xiędzem a potem biskupem, stał się największym dobroczyńcą i opiekunem wdów i sierót.

Nie było smutku, któregoby nie pocieszył, nie było łzy, którejby nie otarł, nie było bólu i tęsknoty, którejby nie ukoił....

Żył długo, bardzo długo, w końcu jednak Bóg powołał go do Swojej chwały i od tej chwili zabrakło sercu ludzkiemu jego kojących słów i jego dobrotliwej dłoni....

I dlatego to dziś tak wiele łez serdecznych.... tak wiele serdecznej tęsknoty.

Anna hr. Łubieńska.

KRONIKA.

Lwów 5 grudnia.

Akcya ratunkowa Tow. Kółek rolniczych. Dnia 30 listopada zebrali się w sali Rady powiatowej w Kałuszu reprezentanci władz, duchowieństwa, obywatelstwa, mieszczaństwa i ludu, celem zawiązania powiatowego komitetu ratunkowego na rzecz ludności włościańskiej, dotkniętej tegorocznemi klęskami elementarnemi. W dyskusyi, jaka się na ten temat rozwinęła, przemawiali pp.: dr. Wurst, poseł na Sejm krajowy, Komornicki, marszałek Rady powiatowej, Rojowski, właściciel dóbr, X Szeligiowicz, proboszcz miejscowy i Jan Dyląg, delegat centralnego komitetu ratunkowego T. K. R. Następnie zawiązano komitet.

W skład komitetu wchodzą następujący pp.: Stanisław Komornicki, prezes Rady powiatowej, jako przewodniczący komitetu; Kazimierz Bukowczyk, c. k. starosta, jako zastępca przewodniczącego; Ignacy Przestalski, sekretarz Rady powiatowej, jako sekretarz; Ludwik Fuss, burmistrz miasta Kałusza, jako skarbnik; nadto zostali wybrani: dr. Wurst, poseł na Sejm krajowy, Kazimierz Rojowski, właściciel dóbr, X. Mikrut, proboszcz rz.-kat., Franciszek Jasiński, właściciel realności, Berisch Mayer, właściciel sklepu.

Komitet postanowił kooptować pp.: Karola Sobotę, właściciela dóbr, Henryka Mierzyńskiego, właściciela dóbr, X. Pietrusiewicza, prob. i kan. obrz. gr.-kat., X. Mikołaja Rożańskiego, gr.-kat. dziekana, Eustachego Woźniaka, właściciela realności, Abę Mühlsteina, właściciela browaru, Wilhelma Strömicha, naczelnika gminy Nowy Kałusz i Wincentego Czechowicza, notaryusza i burmistrza Wojniłowa.

Skarga do p. dyrektora poczt we Lwowie radzcy dworu Seferowicza. Wielokrotnie już podnosiliśmy w naszem piśmie pewną niewłaściwość w postępowaniu władz pocztowych, ale wszelkie nasze uwagi w tej mierze pozostawały bez żadnego rezultatu. Od wielkiej machiny pocztowej odbijały się te nasze skargi jak groch od ściany. Nikt nie czuł się w obowiązku naprawienia złego i zarządzenia, żeby nadużycie to się nie powtarzało. Teraz musimy więc osobiście odnieść się do pana dyrektora poczt we Lwowie, aby mieć czarno na białem dowód, że jest w urzędzie pocztowym pewna niechęć, pewne lekceważenie interesów publiczności dlatego tylko, żeby pewne formułki wewnętrznej służby pocztowej były zaspokojone, a mniejsza o to, że cierpi na tem interes publiczności.

Rzecz ma się następująco, a powtarzamy, że dzieje się to niemal co miesiąc i to nietylko w administracyi naszej, ale administracya każdego dziennika we Lwowie ma do wykazania takie fakta. Ostatni wypadek tak wygląda:

Dr. T. B. nadał w Jaryczowie dnia 1 grudnia przekaz do *Przeglądu* na prenumeratę naszego pisma. Przekaz ten wysłała poczta jaryczowska do Lwowa tegoż samego dnia; przybył on do Lwowa dnia 2 grudnia i włożony został do konsygnacyi, przeznaczonej dla *Przeglądu*, a mającej numer 147 z dnia 2 grudnia. Nim jednak konsygnacyę tę doręczono redacyi *Przeglądu*, wycofano ten przekaz, przekreślono w konsygnacyi całą pozycyę „Jaryczów" i napisano w odnośnej rubryce, która ma tytuł „zarządzenia urzędnika", „kontrola" i jakiś zygzak, co ma dać do zrozumienia, że przekaz wycofano. Lecz od kogo był ten przekaz dowiadujemy się dopiero dziś, dnia 5 grudnia, albowiem w konsygnacyi 545 z daty 5 grudnia znajduje się znowu ten sam przekaz z Jaryczowa i na nim ślady następującej manipulacyi pocztowej: Oto wyraz „Lwów" jest przekreślony i napisane „retour"; do tego na czele ołówkiem napisane *Aufgabe-Nr.* i znak zapytania. Cóż to znaczy? Oto okazuje się, że pocztmistrz w Jaryczowie wysłał ten przekaz 1 grudnia, ale wysyłając zapomniał napisać numer *der Aufgabe*, więc kontrolor pocztowy, znalazłszy ten brak na przekazie, zamiast w odpowiedni sposób zrobić wymówkę pocztmistrzowi w Jaryczowie, odsyła mu napowrót przekaz i naraża tę stronę, która przekaz nadała, na kilkodniową zwłokę w otrzymywaniu *Przeglądu*. Pocztmistrz jaryczowski zatem zawinił, bo nie napisał numeru, który tam był powinien napisać, numeru książki swej pocztowej, pod którym ten przekaz w jaryczowskiej poczcie został wciągnięty, a dyrekcya poczt, zamiast karcić za to tego pocztmistrza w Jaryczowie, karci dra T. B., który nic a nic nie zawinił, który owszem zupełnie lojalnie nadając przekaz, zawarł z pocztą kontrakt w dniu 1 grudnia, że mu za opłatą marki pocztowej odpowiedni przekaz doręczą we Lwowie administracyi *Przeglądu*. Jest-że w tem sprawiedliwość, jest-że to logiczne? Możeż publiczność tolerować takie bezustanne nadużycia władz pocztowych? Niechże sobie dyrekcya lwowska wyznaczy jakieś kary na tych urzędników pocztowych, którzy zaniedbują swych czynności, ale skądże publiczność ma odpowiadać za to i cierpieć w swych prawach?

Odnosimy się więc osobiście do p. Seferowicza z tą sprawą i mamy nadzieję, że jego znana energia i życzliwość dla publiczności znajdzie sposób pogodzenia interesów ogółu z przepisami manipulacyi pocztowej. Zbytecznem zaś może będzie dodać, że np. dziś administracya naszego pisma otrzymała list od dra T. B. z Jaryczowa, w którym nas bardzo ostro karci za to, że mu nie wysyłaliśmy *Przeglądu* od 1 grudnia, a my nic zgoła o tem nie wiedzieliśmy, że on zapłacił prenumeratę, nie mając zaś przekazu od niego, sądziliśmy, że może nie życzy sobie prenumeraty na grudzień i naturalnie, nie chcąc mu się narzucać z naszem pismem, nie posyłaliśmy mu go.

Podpułkownik-audytor Hekajło, który przed kilkoma miesiącami znikł bez śladu ze Lwowa, odnalazł się podobno, ale na drugiej półkuli, mianowicie w Kurytybie, gdzie miał się zgłosić do tamtejszego konsula austryackiego, Polaka, pana Bertoniego.

Karol Przybylski, autor psychologicznej powieści „Nad przepaścią", były współpracownik warszawskiego *Kuryera porannego*, zmarł w Zakopanem.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Karolowi Rappaportowi, naczelnikowi archiwum komendy I-ego korpusu, zmienić nazwisko na Rewicz.

Portret X. arcybiskupa Bilczewskiego. Znana firma Seyfartha i Dydyńskiego wydała heliograwurę dużych rozmiarów, przedstawiającą najprzew. arcybiskupa obrz. łacińskiego JE. X. Bilczewskiego. Heliograwura ta, bardzo ładnie wykonana, kosztuje 8 koron.

Z Rzymu donoszą: O. Marszałkiewicz, zakonnik braci Zmartwychwstańców, mianowany został przez Piusa X konsultorem kongregacyi biskupów. Jak wiadomo, w kongregacyi propagandy wiary konsultorem jest O. K. Skirmunt.

Na karnawał. Czytelnia akademicka zapowiada bal akademicki na 15 lutego.

Zamiana gruntów. Poza głównym budynkiem krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, od ulicy Hetmańskiej ciągnie się w równej z tym gmachem linii budynek, w którym niegdyś mieściło się archiwum map, a obecnie zajmuje go na swe biura krajowa dyrekcya skarbu. Ten budynek zakrywa fatalnie nowo wzniesiony gmach miejskiego muzeum przemysłowego. Jeszcze przed przystąpieniem do budowy tego muzeum wszczęła gmina rokowania z rządem o częściowe zburzenie dawnego budynku archiwum map, a mianowicie w ten sposób, by koniec jego równał się z gmachem szkoły przemysłowej. Rokowania te jednak szły wówczas, wskutek oziębłego stanowiska ministerstwa skarbu, bardzo opornie.

Obecnie, gdy gmach miejskiego muzeum przemysłowego lada dzień będzie oddany do właściwego użytku, podjęła gmina na nowo rokowania, które tym razem, jak się zdaje, zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, albowiem dr. Korytowski, widząc zarówno korzyści dla skarbu państwa, jakoteż pragnąc spełnić czyn obywatelski wobec miasta, objawia niekłamaną skłonność do jak najżywszego poparcia w ministerstwie oferty Lwowa. Oferta ta zaś wygląda tak: Rząd obciąłby dawny budynek archiwum map do prawicy gmachu szkoły przemysłowej, gmina zaś odstąpiłaby rządowi trójkąt swojego gruntu od strony szkoły przemysłowej, oraz uiściłaby pewną kwotę pieniężną, co do której wysokości rokowania jeszcze się toczą.

Sanna. Dzienniki warszawskie donoszą, że już we środę wieczorem ukazały się sanki na ulicach Warszawy. Więc gdy my mamy prawie wiosenną temperaturę, w oddalonej od nas zaledwie o jakich czterysta kilometrów Warszawie zima zapanowała już na dobre.

Okradzenie. Znanemu skrzypkowi, Wilhelmowi Burmestrowi, ukradziono podczas podróży z Wiednia do Tryestu pugilares, zawierający 7000 złr. Przypuszczają, że złodziejką jest młoda osoba, z którą oskarżony zawarł znajomość w podróży.

Komitet urządzający dnia 29 z. m. poranek w teatrze miejskim, uwieńczony tak świetnem materyalnem i artystycznem powodzeniem, poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najgorętszego podziękowania, przedewszystkiem dyrektorowi p. Pawlikowskiemu za uprzejme oddanie sali i użyczenie personalu dramatycznego; dalej dyrektorowi p. Chodakowskiemu, ofiarnym wielce artystom pp. Solskiej, Gembarzewskiej, Węgrzynowej, Pawińskiej, Zawiłowskiemu, Chmielińskiemu, Feldmanowi, Romanowi i Kwiatkiewiczowi, prof. Skrzydlewskiemu, który pomimo braku koncertowego fortepianu i niekorzystnych dla pianisty warunków sceny, ze względu na cel dobroczynny, nie odmówił współudziału, gorliwemu tyle reżyserowi widowiska panu Solskiemu, wreszcie p. Szczepańskiemu, śpieszącemu w ostatniej niemal chwili z chętną pomocą. Niech nam też wolno będzie oświadczyć na tem miejscu słowa serdecznej wdzięczności autorowi prologu, poecie Rossowskiemu i znakomitemu twórcy obrazu „Jak liście z drzew strącone", rzeczy łaskawie dobytej z teki, dla uwieńczenia naszego filantropijnego przedsięwzięcia. Również należy się prawdziwa podzięka Szan. Redakcyom, jak niemniej p. sprawozdawcom, oceniającym tak uprzejmie nasze usiłowania.

Czysty dochód z poranku w kwocie 912 kor. przeznaczono w równych częściach na kasę zapomogową Towarzystwa im. św. Józefa dla biednych szwaczek i na nagrody za długoletnią służbę członków Towarzystwa im. św. Zyty.

Aniela Szawłowska, przedwodnicząca Tow. św. Józefa. *Jadwiga Papara*, przewodnicząca Tow. św. Zyty.

Z tajemnic masoneryi. Dziennik włoski *Stampa* odsłania nieco rąbek zasłony, jaka zakrywa wszystko to, co się dzieje w łonie masoneryi. Oto wielki mistrz wszystkich wolnomularskich lóż we Włoszech p. Nathan podał się do dymisyi, a podał się dlatego, że nie może oczyścić się z zarzutu, iż świadomie udzielał rad pospolitemu mordercy, oczywiście należącemu do bractwa wolnomularzy, ażeby uchronić go od kary za jego straszną zbrodnię. Sprawa ma się tak: W roku ubiegłym zamordowano w Bolonii hrabiego Bonmartini, ożenionego z Liną Murri, córką profesora bolońskiego i jednego z koryfeuszów masoneryi włoskiej, kobietą występną i wiarołomną. Opinia publiczna odrazu wskazywała, że w morderstwie tem p. Lina musiała odgrywać jakąś rolę, a jeszcze bardziej kierowało się podejrzenie na jej brata, adwokata Tullia Murri, również gorliwego masona i przywódzcę radykałów bolońskich, jakoteż redaktora socyalistycznego świstka wychodzącego w Bolonii. Wiadomo bowiem było powszechnie, że Tullio Murri ustawicznie jątrzył swą siostrę przeciw jej mężowi hr. Bonmartini i ułatwiał jej utrzymywanie występnego stosunku miłosnego z jednym ze swych przyjaciół, dentystą Secchim, również socyalistą i wolnomularzem. Ponieważ poszlak gromadziło się coraz więcej, przeto Tullio Murri uciekł z Włoch; schwytany został jednak przez żandarmów austryackich na stacyi granicznej Ala i wydany sądom włoskim. Śledztwo wykazało oczywiście w zupełności winę Tullia, a niektóre niezawisłe od masoneryi dzienniki podały z tego śledztwa szczegóły, rzucające ohydne światło na całą organizacyę masońską. Między innemi pisały one, że wielki mistrz włoskich masonów, p. Nathan, po spełnieniu zbrodni przez Tullia Murri otoczył go swoją opieką, udzielał mu rad, gdzie ma uciec i zaopatrzył go w listy polecające do wpływowych masonów za granicą. P. Nathan w piśmie do dziennka *Sera* zaprzeczył stanowczo tym zarzutom. Tymczasem oto dziennik *Stampa* ogłasza niezbite dowody, że Nathan wiedział o zbrodni Tullia i opiekował się zbrodniarzem. Jednym z takich niezbitych dowodów jest wyjątek z protokołów śledczych. Przyparty bowiem do muru zeznał p. Nathan przed sędzią śledczym, że mówił z niektóremi osobami o morderstwie popełnionem na hr. Bonmartini i że zapytany przez niejakiego Basilia Pietri, czy nie mógłby dać Tulliowi Murri polecenia do kogoś w Serbii (która nie zawarła jeszcze z Włochami traktatu o wydawanie zbrodniarzy) rzekł, że w Serbii nie zna nikogo, ale mógłby polecić go profesorowi Amaschinas w Atenach, wielkiemu przyjacielowi Włoch, tj. mistrzowi lóż masońskich w Grecyi. Nadto ogłasza *Stampa* z aktów śledczych dwa listy stryja mordercy Ryszarda Murri, z których również niezbicie wynika, że wielki mistrz Nathan wiedział o zbrodni Tullia i starał się ukryć go w bezpiecznem miejscu.

Wielce charakterystyczne światło na kolosalny wpływ, jaki posiada masonerya nad prasą, rzuca ta okoliczność, że żadna z oficyalnych ajencyi telegraficznych nie doniosła nawet słówkiem o tem skandalicznem przesileniu w łonie masoneryi włoskiej. Kiedy w październiku b. r. po raz pierwszy zwróciło się podejrzenie przeciw Nathanowi, jedna tylko prywatna ajencya telegraficzna doniosła dziennikom francuskim, że krąży pogłoska, iż Tullio Murri po spełnieniu morderstwa zwrócił się do wielkiego mistrza masoneryi z prośbą o radę i pomoc, a on dał mu list polecający do jednego profesora w Atenach. Oddane masoństwu dzienniki francuskie albo wcale nie podały tej depeszy, albo przekręciły ją. I tak radykalny dziennik *Action* podał ją w tej formie, że „Tullio Murri po spełnieniu morderstwa udał się o radę do miejscowego proboszcza, a on mu dał list polecający do xiędza katolickiego w Atenach".

Wypadek ten świadczy najwymowniej o nieubłaganej nienawiści, jaką pała masoństwo do religii katolickiej.

Tortury w sądach rosyjskich. W Warszawie toczy się teraz proces przeciw bandzie fałszerzy, którzy fabrykowali 500-rublowe banknoty rosyjskie. Oprócz banknotów fabrykowali oni także rozmaite akcye i obligi Towarzystw kredytowych i banków rosyjskich. Banda jest liczna i składa się oczywiście z ludzi w rozmaitym stopniu winnych, gdyż jedni wyrabiali owe fałszywe papiery, inni je puszczali w kurs, inni zaś spełniali pomniejsze usługi fałszerzom. Tymczasem w śledztwie wszyscy oni do wszystkiego się przyznali. Teraz zaś na rozprawie jawnej odwołują to swoje przyznanie się i wykazują, że nie mogli tego lub owego popełnić. Na zapytanie zaś przewodniczącego trybunału, dlaczego w śledztwie przyznali się do tych win, odpowiadają, że dlatego, iż ich torturowano i bito. Między innymi naprzykład bito ich kułakami w twarz dopóty, aż powypadały im zęby. Cenzura warszawska wykreśla jednak w dziennikach wszelkie wzmianki o tem biciu i torturowaniu podsądnych.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 6 b. m. Prof. Eljasz: „Gwiazdy stałe" (z obrazami świetl.) Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. 5. — Prof. dr. J. Nusbaum: „Pasożytnictwo w świecie zwierzęcym" (z demonstracyami). Uniwersytet, św. Mikołaja 4. Sala XIV. Początek o godz. 6.

X Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie odbędzie się w r. 1904 w dniach od 20—24 lipca. Oprócz posiedzeń ogólnych z wykładami wybitnych uczonych polskich odbędą się posiedzenia, poświęcone sprawom gruźlicy i alkoholizmu, jako klęsk społecznych. Wykłady i demonstracye zgłaszać należy najdalej do 1 czerwca 1904. Informacyi bliższych udziela lekarzom naszym chcącym wziąć udział w Zjeździe, prof. dr. Włodzimierz Sieradzki (Lwów, Czarnieckiego 1. 3.)

Nagłą śmiercią umarła przed paru dniami 59-letnia krawczyni Marya Szpetkowska, mieszkająca od długiego już czasu samotnie przy ulicy św. Marcina 53. Po raz ostatni widziano ją d. 1 bm. wczoraj zaś po południu siostrzeniec jej przybyły w odwiedziny do niej, zastał drzwi do jej pokoiku zamknięte, a gdy zaniepokojony tem, otworzył je przemocą, znalazł ciotkę swą nieżywą w pozycyi klęczącej, nachyloną nad makutrą, w której było trochę krwi. Lekarz miejski skonstatował śmierć wskutek apopleksyi, która nastąpiła przed więcej niż 48 godzinami. Denatka przed trzema tygodniami zasięgała porady lekarskiej u dra Kunzeka z powodu nowotworu w żołądku. Palce zmarłej były już nadgryzione przez myszy.

Uwolnienie od postu. Ojciec święty uwolnił wiernych całego świata od postu w piątek dnia 1 stycznia 1904 — co urzędownie ogłosił *Osservatore Romano.*

Człowiek motorem. W jednem z pism, poświęconych technice, ukazała się niedawno zapowiedź tego, co w niedługim czasie uszczęśliwi ludzkość i zamieni ją w szybkobiegów. „Przyszli mieszkańcy miasta — powiada ów dziennik — będą przypinali do trzewików łyżwy na kółkach (jakich już używają chłopcy do ślizgania się po ziemi), a które będą pędzone małymi elektrycznymi motorami. Będą pędzić gościńcem, trzymając palec na guziku i za pomocą nacisku regulując swój bieg". Naturalnie wszystko zależeć będzie od technicznego udoskonalenia motorów przy równoczesnem zmniejszeniu ich wielkości. Drugą trudnością jest zbudowanie dwóch motorów, któreby miały tę samą szybkość, aby jedna noga nie pędziła prędzej od drugiej, coby amatora jazdy łyżwowej mogło narazić na niefortunne rozdarcie się...

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 5, w poł. + 8. Bar. 756. Spada. Pochmurno.

Przeszkoda. *Zwykły śmiertelnik.* Odkąd czytam ciągle o okradaniu gości hotelowych, mam zwyczaj kłaść pieniądze pod poduszkę. Czy i pan także?

Bankier Rosenduft. Nie. Ja nie mogę sobie na to pozwolić, bo musiałbym głowę trzymać bardzo wysoko.

Odpowiedź Redakcyi. *WPan Teo Faber w Hallstatt.* Jest rzeczą niemal nieprawdopodobną, żeby można było znaleść teraz we Lwowie posadę dla protegowanej przez Pana nieszczęśliwej Polki. Tyle nędzy jest teraz w naszem mieście i w kraju, że zdobycie jakiegokolwiek zarobku dla osoby, za którą nic więcej nie przemawia tylko jej ubóstwo, a do tego nie mogącej samej chodzić i kołatać za sobą, jest rzeczą wręcz niemożliwą.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Serdeczne dzieje" Giacosa i „W wilczym dole" Verga. — W niedzielę popołudniu „Uczeń szatana," sztuka w 3 aktach Bernarda Shaw; wieczorem „Pan Choufleri przyjmuje," operetka w 1 akcie. Nastąpi „Divertissement," balet w 1 akcie układu St. Sachsa. Zakończy „Dziesięć cór na wydaniu."

Teatr ludowy (ul. Zimorowicza 17). W sobotę o g. pół do 4 popołudniu dla młodzieży „Intryga i miłość" Szyllera; wieczorem „Roznosicielka chleba" Montepina. — W niedzielę popołudniu „Belweder" Bolesławicza; wieczorem „Głośna sprawa," sztuka z angielskiego.

Filharmonia. Dziś w sobotę występ słynnego barytonisty Aleksandra Heinemanna. Odśpiewa on aryę z „Balu maskowego" i pieśni Schuberta, Schumanna, Godarda, Denzy, Masseneta, Griega i Rubinsteina. We wtorek drugi jego występ.

Colosseum w pasażu Hermanów. Od 1-go grudnia nowy program: Renée Debanga z teatru „Olympia" w Paryżu, słynna przedstawicielka póz chromoplastycznych. Wally-Hosté, sensacyjna kombinacya akrobatyczna. 8 Fleurs d'Orange (Holandya w śpiewach i obrazach). 5 Trenellos gimnastycy i cały nowy sensacyjny program. Codziennie o 8 wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 i 8.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 5 grudnia. Sesya jesienna państwowej Rady kolejowej otwartą została wczoraj przez ministra kolei Witteka. P. Walz postawił wniosek nagły o podwyższenie taryf na kolejach państwowych, celem podniesienia ich dochodu. Po dłuższej dyskusyi, w której mowcy wykazywali, że Rada ma cele ekonomiczne nie fiskalne, p. Walz cofnął swój wniosek.

Przyjęto następnie wniosek, aby w przyszłości restauracye kolejowe na dworcach nie były przez dyrekcye kolei rozdawane za pomocą rozpisania ofert, lecz z wolnej ręki przy uwzględnieniu fachowych i osobistych kwalifikacyj. Przyjęto szereg rezolucyj i wniosków w sprawie lepszego oświetlenia wagonów itp. Przyjęto wniosek Baczewskiego i Russmanna w sprawie zaprowadzenia nowego połączenia pociągiem pośpiesznym Lwowa z Wiedniem, połączenia takiego, iżby można było wyjeżdżać ze Lwowa wieczorem, a przyjeżdżać do Wiednia ranem, wszystkie bowiem połączenia Lwowa z Wiedniem są tego rodzaju, że podróżny musi tracić albo cały dzień, albo pół dnia. Dalej przyjęto wniosek Pilata, by przy pociągach dziennych na linii Kraków-Chabówka-Zakopane dla wygody publiczności zaprowadzono pauzę obiadową. Obradowano następnie nad wnioskiem Baczewskiego i Russmana co do zniżenia cen powrotnych biletów w Galicyi. Wniosek ten przyjęto w następującej formie: Rada kolejowa poleca odrzucenie wniosku co do ogólnego zaprowadzenia zniżonych kart powro-

tucyi na kolejach państwowych w Galicyi, a mianowicie ze względu na zły rezultat kasowy, ale uprasza ministerstwo kolei, by uwzględniło jak najdalej idące ułatwienia, a zwłaszcza co do kart powrotnych w Galicyi.

Budapeszt 5 grudnia. Stronnictwo niezawisłości weszło w rokowania z rządem na tej podstawie: Odstąpi ono od obstrukcyi, jeżeli 1) odbywać się będzie dziennie jedno posiedzenie sejmu, a nie dwa; 2) jeżeli rząd przyrzeknie, że w tej sesyi sejmu nie będzie przeprowadzona zmiana regulaminu sejmowego. Rząd przystał na te warunki i od dzisiaj już będzie tylko jedno posiedzenie dziennie.

Paryż 5 grudnia. Izba deputowanych przyjęła cały budżet 479 głosami przeciw 57 i odroczyła się do 14 bm.

Skierniewice 5 grudnia. Carstwo odjechali do Petersburga.

Madryt 5 grudnia. Villaverde otrzymał ponownie misyę utworzenia gabinetu.

Wiedeń 5 grudnia. Cesarz uda się 7 bm. z Eisenerz do Walsee, aby być przy pierwszej Komunii dwojga najstarszych dzieci arcyksięcia Franciszka Salvatora. Dnia 9 bm. powróci do Wiednia i zamieszka w Schönbrunnie.

Konstantynopol 5 grudnia. Austryacki ambasador zawiadomił Portę, że w skrzynce pocztowej austro-węgierskiej poczty w Salonikach znaleziono list z pogróżkami, mianowicie z groźbą niespodziewanych wypadków na Nowy Rok.

Kijów 5 grudnia. Wczoraj aresztowano na ulicy 82 osób (w tem 80 studentów). Trzecią część aresztowanych tworzą żydzi. Przy uwięzieniu pewien student otrzymał ciężką ranę w głowę. Jeden z aresztowanych odrzucił rewolwer nabity. Przed uniwersytetem ustawiono policyę.

Studenci z wydziału mechaniki zaprotestowali przeciwko uchwale kolegium profesorskiego, aby dziekana mechaniki nakłonić do cofnięcia rezygnacyi i wyrazić mu w imieniu kollegium profesorów wotum zaufania.

Paryż 5 grudnia. Dzienniki donoszą, że we wszystkich gminach Francyi mają być porozlepiane afisze czterech grup nacyonalistycznych z protestem przeciw wznowieniu procesu Dreyfusa. Afisz ma nadto zawierać oświadczenie byłych ministrów wojny o winie Dreyfusa, na końcu zaś będzie wezwanie do narodu, aby bronił swych świętych praw przeciw postępowaniu tajnej sekty międzynarodowców i kapitalistów.

Poznań 5 grudnia. Warta przybiera, jednak z powodu mrozu nie wylała. Stan wody wynosi 2 m. 36 cm. po nad 0.

Berlin 5 grudnia. Parlament niemiecki wybrał prezydentem Izby poselskiej hr. B a l l e s t r e m a 250 głosami na 353 głosujących. 100 kartek oddano białych. Pierwszym wiceprezydentem wybrano hr. Stolberga 239 głosami; socyalista Singer otrzymał 68 głosów, a 25 kartek było białych. Drugim wiceprezydentem został p. Paasche. Wszyscy trzej wybór przyjęli.

Stronnictwo centrum postanowiło ponowić swój wniosek o zniesienie ustawy przeciw Jezuitom.

Berno (morawskie) 5 grudnia. W nocy na 3 bm. w Butowicach w powiecie nowoiczyńskim znaleziono trzy córki wdowy Rozalii Krischke, dziewczęta w wieku lat 17, 12 i 10, zamordowane przez nieznanego sprawcę.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 5 grudnia. *Fremdenblatt* donosi, że w miejsce przechodzącego w stan spoczynku jenerała kawaleryi barona Appla obejmuje kierownictwo spraw cywilnych i wojskowych w Bośnii i Hercegowinie komendant korpusu krakowskiego baron Albori. Następcą Albori'ego w Krakowie zamianowany został dotychczasowy komendant 12 dywizyi w Krakowie jenerał-porucznik Adolf Horsetzky.

Krakow 5 grudnia. Wczoraj aresztowano tu niejakiego Henryka Radzimińskiego z Warszawy, który przedstawił się tu za inżyniera cywilnego i szukał wspólników do finansowania rozmaitych wynalazków, n. p. „patentowanego opalania kuchni bez węgla i drzewa", „ochrony przed niebezpieczeństwem w razie nagły i zawiei" itp. Zdołał wyzyskać zaledwie kilka osób. znalazł mianowicie wspólnika dla „samozapalacza lamp", dawno już wynalezionego, — dalej inkasenta, któremu przedstawił, że będzie inkasował 20.000 koron tygodniowo w Galicyi za sprzedaż wynalazków. Radzimińskiego aresztowano na kolei, gdy z dobrą swą znajomą i zebranym groszem miał zamiar ulotnić się do Wiednia.

Odebrano mu dość znaczną kwotę pieniężną, którą zwrócono poszkodowanym. Radzimiński karany był półtoraroczném więzieniem w Warszawie, również za wyzysk przez sprzedaż i finansowanie wynalazków.

Budapeszt 5 grudnia. Podczas odczytywania protokołu weszli na salę Franciszek Kossuth, powitany przez swoich stronników okrzykami Eljen. Manifestacyę tę przyjęli członkowie partyi ludowej, a szczególnie p. Rakovszky ironicznym głośnym śmiechem. Członkowie partyi Kossutha głośno protestują przeciw temu.

Protokół bez dalszych uwag uwierzytelniono. Prezydent ogłasza następnie, że pp. Kossuth, Barabasz i Kubik zapisali się do głosu przed porządkiem dziennym.

Franciszek K o s s u t h mówi. Zabieram głos, aby w imieniu stronnictwa swego przedłożyć warunki, pod jakimi wobec rządu...

Z ław partyi ludowej głos: „Chce ustąpić!" K o s s u t h: „Nie, tylko chce parlamentarną walkę prowadzić znowu w sposób normalny." Mówca chce przedłożyć uchwałę, która wczoraj zapadła w stronnictwie i odczytuje w dosłownem brzmieniu znaną uchwałę, poczem wywodzi: „Nie przyszedłem tu z oliwną gałązką pokoju, przeciwnie, moje stronnictwo także dalej walczyć będzie przeciw wszystkim rządom, które stoją na zasadzie ustaw z r. 1867.

Posiedzenie trwa dalej.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 5 grudnia. St. Bohdanowicz z Petryłowa. M. Lisowiecki z Chłopic. M. Dall Orso z Berdiańska. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. St Syroczyński z Podola ros. Hr. Z. Łoś z Rzymu. Ks. L. Puzyna z Gwoździca. L. Nilsch, J. Zieleniewski i hr. A. Komorowski z Krakowa. D. Stidry, M. Halpern, J. Fion i W. Woliner z Wiednia. J. Lychowski z Kijowa. J. Łubkowski z Porzecza. H. Hirschberg z Łodzi. D. Zentner z Sambora. St. Bogdanowicz ze Lwowa. S. Huterer z Besarabii. L. Podlewski z Bajkowic. T. Horodyski z Komarowa. S. Naimski z Zatora. T. Witosławski z Szwejkowic.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 5 grudnia. L. br. Wattmanowie z Rudy rożanieckiej. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. A. Malavard z Francyi. L. Fessler i J. Höfner z Wiednia. M. Sobecki ze Złoczowa. S. Jasińscy z Bóbrki. W. Ząbecki z Pobereża. N. Eisenbock z Sokala. G. Reiner ze Stanisławowa. J. Zarzycki z Niemirowa. K. Biliński z Szarpaniec. H. Sawczyński z Bełza. W. Spunar z Łańcuta. J. Weiser z Sassowa. N. Korzenny z Brzozdowiec.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 5 grudnia. Dr. H. Jordan z Krakowa. K. Polański z Brodów. J. Zdanowicz ze Schodnicy. M. Schor z Tarnopola. A. Adamscy z Bóbrki. S. Niewiarowski ze Schodnicy. K. Jaworski z Ostrowczyka. M. Pilzowa z Chodorowa. K. Angielczykowski z Baligrodu. Dr. J. Schenkier z Przemyślan. J. Zdanowicz z Borysławia. J. Valentin i A. Küffer z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Paryż 5 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·50. Mąka („Fleur de Paris") 28·25.

Frankfurt 5 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 215·80. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 198·50. Disconto 000·00. Laura 000·00.

Wiedeń 5 grudnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890	3%	293.—
" " " z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	289.00
Uregnlow. Dunaju z r. 1880 100 zł.	5%	280.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	268.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	90.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.20. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 472.00, Clary 40 zł. m. k. 172.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palffy 40 zł. m. k. 163.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.85, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66.00, Salma 40.00 m. k. 230.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 75.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 142.25, Losy komuualne m. Wiednia z r. 1874 504.00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.08, 10.08*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25, 2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·30*
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Przez tysiące lekarzy kraju i zagranicy polecane
Najlepsze pożywienie dla dzieci
zdrowych i chorych na żołądek.
Dostać można w aptekach i składach aptecznych.

Kufeke
mączka dla dzieci

Uznana za nadzwyczaj dobrą w **wymiotach, nieżycie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu i t. d.**
Dzieci
chowają się na niej świetnie i nie doznają
zboczeń w trawieniu
Fabryka dyet. środków spożywczych BERGEDORF-HAMBURG. **R. Kufeke**, WIEDEŃ, I

Kawę — Herbatę — Wina — Owoce południowe
najlepszej jakości wysełą pocztą opłatnie
Dom importowy
Teresa Rawicz-Triest
Kawa niepalona:

Santos najlepszy	4³/₄ kg. netto	K. 10.92
Perłówka przednia	" " "	" 12.82
Jawa złota prawdziwa	" " "	" 13.30
Ceylon wyborowy	" " "	" 13.60
Mocca arabska	" " "	" 13.60
Ceylon — Plantage wielkoz	" " "	" 15.96

Cenniki darmo i opłatnie.
Korespondencya w języku polskim.

Centralne ogrzewania i wentylacye
wszelkich systemów,
Wodociągi i kanalizacye
klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,
oświetlenia gazowe
projektują i wykonują
Inż. LEONARD NITSCH i Spółka
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.

Przedostatni miesiąc!
Loterya Gwiazdkowa



Ciągnienie nieodwołalnie 23. grudnia 1903 r.
1500 wygranych
podzielonych na **100 głównych i 1400 mniejszych wygranych** w ogólnej wartości
= Koron 50.000 Koron =
Wygrane **25.000** kor. jakoteż dalsze po **5000 i 1000** koron wypłacone zostaną **na żądanie gotówką po odtrąceniu podatku losowego**
Losy po 1 koronie
do nabycia w kantorach wymiany, trafikach, biurach loteryjnych, jakoteż w głównem biurze w Wiedniu I. Spiegelgasse 15.

Superfosfaty poza kartelem
na wiosnę 1904
skład wieloprocentowy wagon opłatny do **Oświęcimia** po **42** hl.
" " " " " **Krakowa** " **43** "
" " " " " **Lwowa** " **46½** "
" " " " " **Czerniowiec** " **49** "
za % rozpuszczalnego kwasu fosforowego za gotówkę 8% sconto lub termin wedle umowy.
Superfosfaty małoprocentowe jakoteż wszelkie inne nawozy sztuczne, suche, zupełnie przygotowane na **rozsypki pod gwarancyą za zawartość** dostarczam
niżej cen kartelowych
jakoteż **Saletrę chilijską** po codziennej cenie targowej.
MAURYCY HALPHEN w PRADZE.

Drobne ogłoszenia.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka 5 klgr. **tylko 6 K. franco.** Woda miodowa naturalny a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. nau. **Iwanczany.**

Serwisy stołowe ozdobne na 6 osób po 7 złr. 45 ct. i 10 poleca **T. Okornicki** magazyn porcelany i szkła ul. Halicka Lwów.

Kawy znacznie potaniały tylko
w handlu LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, ul. Batorego l. 2, począwszy od 60 ct. za pół kil.

Rządca
energiczny, 34 lat liczący poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia „Agronom" poste restante **Chyrów**

Znakomite rumy
do herbaty mocne i aromatyczne poleca na miarę w każdej ilości po 88, 1.08, 1.28, 1.48, 1.68, 2.08 centów za litr firma
Jan Muszyński
Lwów, Grodzickich 3

Najprzedniejszą herbatę
zbioru majowego wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą funt po zł. 3, 2 i 1·60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ulica Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie.

Lokaja, kucharza i klucznicę, chlubnemi świadectwami poleca Agencya Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6.

Prywatne doniesienia.

Kukurudzę-grys-owies-jęczmień
wagonami jak również
Węgle dla gorzelń i na opał, pomieszkań
z kopalń górnoszląskich i z Królestwa Polskiego dostarcza najtaniej
Dom handlowy
dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie,
ul. **Sykstuska 6.** (pasaż Hausmana 5.)

Pół kilo pierza gęsiego
tylko 60 ct.
Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. — te same w lepszym gatunku tylko 70 ct w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.
J. KRASA
handel pierzem w Śmichowie, koło Pragi (Czechy 690).
Wymiana dozwolona.
Upraszam o dokładny adres.

Ulgi w spłatach wedle umowy

Przy płaceniu gotówką 3% rabatu

Nieustająca Hyperprodukcya
Jeszcze więcej jednak w przerażającym do tejże stosunku będący
Słaby popyt

Całkowita gotówka nie wymagana!

Ulgi w spłatach wedle umowy

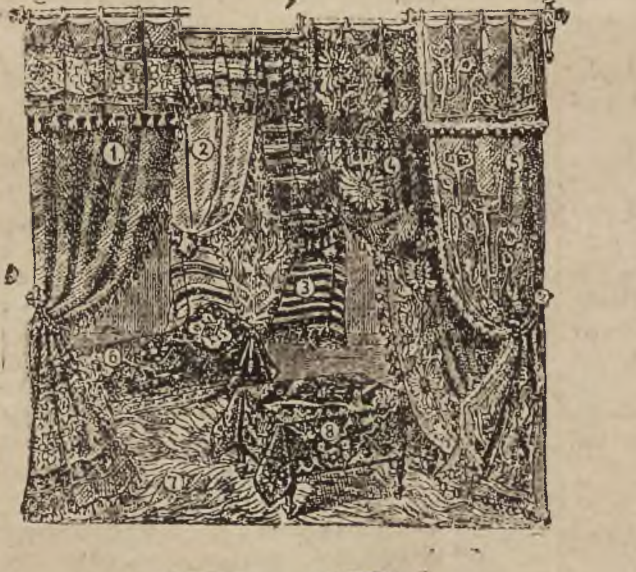
nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach *dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luxusowe,* jakoteż *bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm.. Pana być nabycie takich rzeczy,* ile że Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć.**

Nasza renomowana, a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać *bez konkurencyi po niskich cenach* obrała sobie także system i hasło: **„całkowita gotówka niewymagana" i „ulgi w spłatach możliwie dogodne".**

W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na kredyt wszystkim *P. T. Urzędnikom państwowym i prywatnym bez różnicy stanu i rangi, jakoteż wszystkim innym Osobom prywatnym, dobrze sytuowanym, które nie chcą lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące lub kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, iż przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.*

Portyery sztuka kor. 1.30, 2, 3, *i wyżej*

Firanki koronkowe, para kor. 2.40, 4, 6 *i wyżej*



Dywany ścienne ¹⁴⁰/₂₀₀ *po kor.* 6, 8, 10 *i wyżej*

Dywaniki przed łóżka po kor. 1.40, 2, 3 *i wyżej*

Chodniki, metr po 30, 50, 70 *hal. i wyżej*

Kilkaset resztek chodnika po cenach bajecznych

Koce flanelowe ¹⁵⁰/₂₀₀ *po kor.* 4, 6, 8, *i wyżej*

Kapy na łóżka po kor. 4, 6, 8 *i wyżej*

Dywany pokojowe ²⁰⁰/₃₀₀ *po kor.* 11, 14, 18 *i wyżej*

Dywany kościelne i przed ołtarze we wielkim wyborze

Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę.



Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę.

Kapy na stół po kor. 3.50, 5, 7 *i wyżej*

Linoleum i ceraty w ogromnym wyborze

Prócz tych tu wyżej naprowadzonych, polecamy szczególniej nasz bogato zaopatrzony skład wybornych gatunków portyer, firanek koronkowych stor aplikacyjnych, karniszy, chodników wełnianych i kokosowych do pokoi, na schody i na korytarze, dalej dywanów kościelnych i przed ołtarze dywanów salonowych, do jadalń i do pokoi dziecinnych, dywanów ściennych i dywaników przed łóżka i „angora", koców flanelowych i wełnianych systemu prof. Jaegera, koców do podróży, kołder kap na łóżka, na stoły, makat, jak wogóle wszelkich artykułów dekoracyjnych. Wielki zapas prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów po cenach bez konkurencyi niskich.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpierw nas ustnie lub pisemnie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupna, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łask. do nas listownie się udać.

Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysełamy na żądanie nasz bogato illustrowany cennik *dywanów, portyer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych,* jak również *towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej* i innych potrzebnych artykułów.

Listy i zamówienia należy adresować:
Dom towarowy „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska 6.
(Pasaż Hausmana).

KAWIARNIA WIEDENSKA
znakomita kawa.



PASAŻ HAUSMANA
Lwowskie
FOTO-PLASTICON
(46 razy premiowane)
Od ⁶/₁₂—¹²/₁₂
do widzenia
Egipt
Ojczyzna zabytków starożytnej kultury.
Wstęp 10 centów.

Funt pomadek
60 centów, karmelków 40, czekoladek guldena, cukrów deserowych 80, cukrów na choinkę guldena. Struole, torty od korony. Ciastka, pączki po trzy centy poleca cukiernia
Troczyńskiego
Lwów, ulica Fredry.

Najtańsza i najlepsza assortowana fabryka Meidingera pieców kaflowych i centrala.



Pieców kuchni pieców gazowych i kąpielow.
M. BODE & C°
Wiedeń V. Siebenbrunergasse 44.
Rok założenia 1863.
Zastępstwo lub skład do oddania.



dotąd nie bywało
aby ***serwis stołowy szklanny*** gładki na 6 osób można było dostać za . *złr. 1.90*
z matowym paskiem na 6 osób za . *złr. 2.35*
serwis porcelanowy stołowy biały gładki na 6 osób za . *złr. 4.45*
serwis porcelanowy stołowy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób za . *złr. 7.50*
serwis do herbaty z dekoracyą zieloną na 6 osób za . *złr. 1.60*
serwis do czarnej kawy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób . *złr. 1.60*
serwis do kompotu szklanny na 6 osób za . *złr. 1.35*
kieliszki do wina lub wódki po 8, 10, 12 i 14 ct.
szklanki do wody po *4³/₄ ct.*
Powyższe serwisy nabywać można w powszechnie z taniości i dobroci znanym źródle dla porcelany i szkła, t. j. w handlu firmy
Jego Ces. Królewskiej Mości Nadwornego Dostawcy
Kazimierza Lewickiego
Lwów, pl. Maryacki 10. (dawniej Trybunalska 6.)
Cenniki illustrowane gratis i franko.

Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów
P. HILZER
W WIENER-NEUSTADT



poleca się do dostarczania
DZWONÓW
tudzież urządzenia
harmonijnych dzwonic
Ręczy za ton czysty, piękny dźwięk i **najlepszy metal.**
Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty. Założona w r. 1838** dostarczyła 6.150 dzwonów, waga 1,680.600 kilogramów.
Odznaczenie: Złoty krzyż zasługi z koroną. Dyplomy honorowe i I-sze nagrody.
4 dzwony dla rz. kat. Katedry lwowskiej 100 ctn. cł. Dla Galicyi dostarczyła przeszło 600 dzwonów, 2.000 ctn. wagi.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak
Woda Bilińska
wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie,
właściciele fabryki wód mineralnych.

Gorsety najnowszego kroju
z prostą bryklą poleca
Warszawska fabryka gorsetów
„Karolina"
= *Lwów, Pasaż Hausmana.* =
Zamówienia w zakres gorseciarstwa wchodzące wykonuje się w przeciągu 24 godzin.



Na święta
Kosz zawierający:

1 butelkę Cognaku za	zł. 1.60
1 " Żubrówki	zł. 1.30
5 butelek wina francuskiego	zł. 8.—
5 butelek wina reńskiego	zł. 8.—
5 butelek Klosterneuburgera	zł. 4.—
5 butelek czerwonego wina Varadyego Villany	zł. 4.—
5 butelek Hegelayer z piwnic dra Szabo Tokaj	zł. 4.50
Razem	zł. 29.40

wraz z opakowaniem
wyjątkowo za zł. 25.

dostarczam wszelkiego gatunku wina w miejscu li tylko w czasie przedświątecznym od dziś począwszy, przy odbiorze wyżej 5 zł. z opustem **10-procent** wedle mego cennika drukowanego. 10 litrów dalmatyńskiego wina czerwonego „Blutwein" za **4 zł** a 10 litrów wina białego „Hungarya" Chablis za 4 zł. 80 ct.

Upraszam o wczesne zamówienia ze względu na zwiększony nawał czynności w ostatnich dniach przed świętami.
Handel Win
Naftuły Toepfera.

Każdej gospodyni
można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.
Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na originalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.**
Papier z fabryki Czerlańskiej.
Z drukarni E. Winiarza